

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Lipiec – Sierpień 2017



Pasja życia

Agnieszka Przybyszewska

Pasja życia

Spis treści

Pasja jest czymś głębokim w człowieku. Dzięki niej może on odczuwać szczęście, realizować się i spełniać. To wewnętrzna wolność i przekonanie, że robi się coś, co się lubi.

Gdy człowiek ma w sobie autentyczną pasję, czuje jakby ogień w sobie i tym żarem potrafi rozpałić innych. Dlatego ludzie z pasją pociągają za sobą, zachęcają do działania, odkrywania piękna świata. Można powiedzieć, że moja lub czyjaś pasja może być motorem napędowym do tworzenia wielkich i niezwykłych rzeczy. Jest jak iskra Boża, która wypala zniechęcenie i daje przekonanie, że warto żyć. Dobrze przyjrzeć się takim postaciom, jak choćby święty Paweł, który z pasją głosząc Ewangelię założył wiele gmin chrześcijańskich na terenach pogańskich. Takim pasjonatem można nazwać także św. Bonawenturę, o którego życiu przeczytacie Państwo w artykule Rafała Zaremby.

W numerze zamieszczono także o malarskiej pasji Violi Włodarczyk i człowieku z pasją – jubilationie ks. Jerzym Błaszczaku oraz o laureatach tegorocznej Felicji – Zespole „Ożarowiaczy”.

Kiedy rodzi się dziecko, wszyscy zastanawiają się kim będzie, co z niego wyrośnie. Pomagają w tym dorośli, którzy chcieliby, abyby ich dziecko kiedyś w przyszłości odniosło sukces życiowy. Jak pomagać, w jaką stronę kierować rozwojem dziecka, by było w przyszłości szczęśliwe, radzi dr Aneta Czerska.

W czasie wakacji nastąpią w naszej parafii zmiany. Z parafii odchodzi proboszcz, rektor i kustosz ksiądz Stanisław Zarosa SAC, ksiądz Stanisław Chabiński SAC, znany z łamów „Misericordii” jako Dziadek od Miłosierdzia Bożego oraz wikary ksiądz Piotr Kalinowski SAC. O kapłanach słów kilka w artykule „Żegnamy kapłanów”.

Numer, który Państwo trzymacie w ręku, jest wakacyjny, kolejny dopiero we wrześniu, dlatego Redakcja życzy wspaniałego wypoczynku i dobrego wykorzystania tego pięknego czasu. Niech w tym okresie nie zabraknie miejsca dla Pana Boga...

Pasja życia	2
III Tajemnica Fatimska	3
Wydarzyło się	4
Żegnamy kapłanów	6
Moda na samodoskonalenie i pozytywne myślenie	8
Obudzić talent	10
Święty Bonawentura	14
Galeria	16
Matka Boża w płaszczu hetmańskim	18
Ożarowskie owieczki	21
50-lecie kapłaństwa księdza Jerzego Błaszczaka SAC	22
„Ludzie z pasją”	24
Wspominki z tamtego czasu	26
Bukiet Podziękowań	28

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Ewa Dziewicka-Janicka, Antoni Filipowicz, Anna Jaroń

Korekta: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji,

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Okładka: fot. Maciej Przybyszewski

III Tajemnica Fatimska



na została biskupowi na kartce oraz w zeszytach zapisów duchowych prowadzonych przez wizjonerkę z Fatimy, w zapieczętowanej kopercie.

Na kopercie s. Łucja napisała: „Z wyraźnego rozkazu Pani Naszej, tę kopertę może otworzyć dopiero w 1960 roku kardynał Patriarcha Lizbony lub biskup Leirii”.

Na zadane pytanie dlaczego właśnie 1960 rok odpowiedziała: „Ponieważ wtedy będzie bar-

dziej zrozumiałe”. Nie wcześniej, ale również nie później.

Według siostry Łucji koperta z przekazaną zawartością może być otwarta jedynie w ciągu 1960 roku.

W roku 1960 III tajemnica fatimska nie została upubliczniona, ale to nie znaczy, że koperta nie została otwarta. 8 lutego 1960 roku pojawiła się wiadomość z Watykanu, że papież Jan XXIII postanowił nie ogłaszać treści tajemnicy, podając trzy powody:

- 1 Siostra Łucja wciąż żyje.
2. Watykan zna już treść listu.
3. Kościół, choć uznaje objawienia fatimskie, jednak nie ręczy za prawdziwość słów, o których troje pastuszków twierdziło, że słyszało je od Pani Naszej.

W tym samym komunikacie pojawiła się informacja, że treść tajemnicy fatimskiej będzie prawdopodobnie na zawsze utajniona.

W 2000 roku Watykan opublikował III tajemnicę fatimską.

Ten fakt wywołał wiele komentarzy i lawinę wątpliwości, które nie zostały do dziś rozwiane. Czytając to oświadczenie, sam nie mogę wyjść ze zdziwienia, że przepowiedziany zamach na papieża wstrzymywał publikację przez 40 lat. Nie jest wykluczone, że Watykan opublikuje pełną wersję III tajemnicy fatimskiej (kartka i dzienniki duchowe).

W 1944 roku siostra Łucja ciężko zachorowała. Biskup da Silva, który był jej przełożonym, postanowił poprosić ją, by spisała treść III tajemnicy. Siostra Łucja była bardzo posłuszna w realizacji otrzymywanych zakazów, nakazów i poleceń. Kiedy dostała wyraźny rozkaz biskupa, aby spisać znaną tylko jej tajemnicę, powiedziała swojemu spowiednikowi: „Kazali mi spisać tę część Tajemnicy, którą Pani Nasza objawiła mi w roku 1917 i którą, z rozkazu Pana, wciąż zachowuję w sekrecie. Mówią mi, że bym albo spisała ją w zeszytach, w których nakazano mi prowadzić dziennik duchowy, albo, jeśli wolę, że bym spisała ją na kartce papieru, kartkę włożyła do koperty, potem zamknęła ją i zapieczętowała”.

Łucja nie mogła się zdecydować, które polecenie ma wykonać. Rozterka nie pozwalała jej tego uczynić. Dnia 2 stycznia 1944 roku ukazała jej się Matka Boża i powiedziała, by spisała trzecią część tajemnicy.

9 stycznia napisała do biskupa da Silvy: „Spisałam, o co mnie Eksceleńcja prosił; Bóg zechciał doświadczyć mnie nieco, ale w końcu była to rzeczywiście Jego wola; to [tekst] jest zapakowane w kopertę i jest w zeszytach...”.

Czytelnicy mogą zadawać sobie pytanie, dlaczego jest to przedstawiane tak szczegółowo. Z tekstu siostry Łucji może nie wynika to jasno i wyraźnie, ale treść III tajemnicy fatimskiej została spisana w dwóch częściach. Przekaza-

Wydarzyło się

2 czerwca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Warszawskiej odprawiona została Msza św. w intencji mieszkańców Gminy Ożarów Mazowiecki z okazji jubileuszu 50. lecia nadania praw miejskich.. Po niej Burmistrz miasta zaprosił mieszkańców i gości na koncert: Piotr Rubik „The Best of” z orkiestrą, chórem i solistami.



3 i 4 czerwca jubileusz 25. lecia obchodziło Stowarzyszenie KARAN – Katolicki Ruch Antynarkotyczny. Jest to pallotyńskie dzieło prowadzone przez ks. Pawła Rosika SAC. W ramach obchodów tej rocznicy, 3 czerwca, na Scenie Ołtarzew zespół rodziców z Grupy Wsparcia oraz młodzież z Ośrodka KARAN w Warszawie wystawili o godzinie 15:30 przygotowany spektakl zatytułowany „Labirynt”.



4 czerwca ożarowski Teatr Rodziców wystawił na Scenie Ołtarzew spektakl „Taniec Kwiatów”. Barwna i rozbawiająca sztuka w reżyserii i według scenariusza pani Iwony Mańkow-

skiej oraz choreografii i muzyce pani Katarzyny Milewskiej jest inspirowana sztuką Bollywood. Autorki przedstawienia są pracownikami Przedszkola nr 1 w Ożarowie a Teatr działa w DK „Uśmiech”. Sztuka ma też kilka przesłań dla widzów. Sala teatralna wypełniona była po brzegi. Na przedstawienie przybyły całe rodziny.

4 czerwca w hotelu „Lamberton” odbyła się Gala wręczenia nagród honorowych Felicji przyznawanych osobom i instytucjom zasłużonym dla rozwoju gminy. Były one wręczane już po raz piętnasty. Jednym z nominowanych był ks. Leszek Daniel SAC z naszego Sanktuarium. W tym roku Rada Miejska, na wniosek Kapituły przyznała nagrody honorowe Gminy Ożarów Mazowiecki Felicje 2017 dla Zespołu Ludowego „Ożarowiaczy” oraz pana Marka Pytkowskiego. Zespół ludowy „Ożarowiaczy” tańczy już 15 lat. Zrzesza dzieci, młodzież i dorosłych w czterech grupach wiekowych, łącznie około 100 członków. Działa



w Domu Kultury „Uśmiech” w Ożarowie Mazowieckim. Od początku istnienia zespół prowadzi instruktor tańca i choreograf – Małgorzata Wojciechowska, a na koncertach zespołowi towarzyszy kapela ludowa prowadzona przez Waldemara Dąbrowskiego. Natomiast pan Marek Pytkowski prowadzi duże gospodarstwo ogrodnicze położone w Konotopie, które zawsze było wzorem dla innych, dzięki ciągłemu wprowadzaniu innowacji i nowych technologii. Jest organizatorem Dni Otwartych dla rolników na których prezentuje warzywa wyhodowane z nasion holenderskiej firmy Bejo Zaden BV. Pan Pytkowski jest mecenasem wielu wydarzeń kulturalnych w Gminie, Hojnie wspiera kluby sportowe, placówki oświatowe i organizacje społeczne. Wieczór uatrakcyjnił swoim recitalem Artur Andrus.

6 czerwca w Polskiej Fatimie czyli na zakonniczych Krzeptówkach w Kościele Matki Bożej Fatimskiej, o 18:00 odbyła się Msza św. z udziałem Episkopatu Polski. Został ponowiony Akt Oddania Kościoła w Polsce Matce Bożej Niepokalanej.

11 czerwca w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie rozpoczął się II Festiwal Polskiej Muzyki Dawnej. Dyrektorem Festiwalu jest pan Mariusz Latek. Festiwal sponsoruje Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego. Drugi koncert odbył się 18 czerwca w kościele św. Wojciecha w Płochocinie a trzeci 25 czerwca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim.

11 czerwca na Scenie Ołtarzew obejrzelśmy spektakl teatralny „Córka” w reżyserii Natalii Fijewskiej – Zdanowskiej zaprezentowany przez Teatr Młyn. Sztuka ukazuje jedną z najbardziej skomplikowanych, ale i przepięknych relacji pomiędzy matką, a córką.

W rolach głównych wystąpiły: Joanna Żółkowska i Zuzanna Fijewska-Malesza. Przedstawienie było sponsorowane przez Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego.



15 czerwca, w Święto Bożego Ciała, o 19:00, młodzież naszej parafii pod opieką księdza Krzysztofa Śniadocha, który wygłosił rozważania, przygotowała wspaniały Wieczór Uwielbienia.

A na Scenie Ołtarzew od godziny 19:00 odbywał się Koncert Chwały. Wystąpiła Armia

Dzieci – powstały w 2010 roku zespół początkowo grał podczas dużych konferencji organizowanych w Polsce z udziałem zagranicznych gości. Obecnie koncertuje samodzielnie i nagrywa płyty. Gościem koncertu była Maria Vadia,

urodzona w Hawanie na Kubie, amerykańska świecka misjonarka i ewangelizatorka. Posługuje na wszystkich kontynentach świata. Założycielka fundacji Chwała Boża, członek stowarzyszenia kobiet katolickich Magnificat. Jest autorką wielu książek o tematyce religijnej. Koncert sponsorował Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego.

23 czerwca w jednym z najstarszych historycznych obiektów Ożarowa Mazowieckiego odbył się piknik związany z jubileuszem tego miejsca. W tym roku mija 150 lat

od wybudowania pałacu, którego bryła pozostała niezmienną do współczesnych czasów. Organizatorem i sponsorem pikniku jest burmistrz Ożarowa Mazowieckiego pan Paweł Kanclerz. Uroczystość uświetnił swoim występem wokalem Genady Iskhakov piosenkarz i śpiewak operowy żydowsko-kazachskiego pochodzenia, aktor Teatru Żydowskiego w Warszawie. Po zakończeniu części oficjalnej goście zostali zaproszeni przez właścicielkę pałacu panią Marię Gałczyńską na piknik na wolnym powietrzu przy akompaniamencie zespołu biesiadnego. Pałac już w trzecim pokoleniu jest własnością przedstawicieli rodu Gałczyńskich. Pod koniec XIX wieku majątek był zarządzany przez Antoniego Szymborskiego, dziadka naszej noblistki Wisławy Szymborskiej. W ubiegłym roku pomnikowy okaz dębu przy pałacu otrzymał imię „Antoni”.



Żegnamy kapłanów

Wielu już przyzwyczało się, dla innych jest to trudne do zaakceptowania, że w kapłańskie powołanie wpisana jest służba różnym ludziom i wspólnotom parafialnym. Dlatego księża decyzją przełożonych lub na własną prośbę po kilku latach pracy w jednej parafii są przenoszeni do innej. Tak stanie się i u nas w tym roku. Trzej kapłani zmienią miejsce posługi.

Ksiądz Stanisław Zarosa SAC



Pierwszym z nich jest ksiądz proboszcz, rektor i kustosz Sanktuarium Stanisław Zarosa SAC.

Przyszedł do naszej parafii najpierw jako wikary na dwa lata w czasie, gdy proboszczem był ks. Jarosław Bucholc a ostatnio trzy lata temu wymieniając na stanowisku proboszcza księdza Jana Latonia. Wcześniej był proboszczem w parafii w Sierpcu.

Ksiądz proboszcz Stanisław Zarosa objął swoją duszpasterską opieką Akcję Katolicką i Koło Żywego Różańca. Zachęcił mężczyzn do stworzenia grupy modlitewnej i odbywał z nimi spotkania formacyjne. Z jego inicjatywy powstała „Noc Nikodema”, czyli możliwość nocnej rozmowy z kapłanem lub spowiedzi oraz perypatetyckie Misterium Męki Pańskiej a każda pierwsza niedziela miesiąca była „niedziela adoracyjną”. Wprowadził całodzienną adorację Naj-



świętszego Sakramentu w naszym kościele oraz comiesięczne świadectwa o Miłosierdziu Bożym w życiu znanych osób. Propagator koncertów. Za jego sprawą w Sanktuarium występowała Ania Wyszkon, Mietek Szczeciński, Piotr Rubik, dwukrotnie gościliśmy zespół Mazowsze, koncertowała Moja Rodzina, Zespół jazzowy Włodzimierza Nahornego, ukraiński akademicki chór męski Dudaryk i wiele innych. Jeśli chodzi o inwestycje to dzięki jego staraniom zostały wyremontowane dwie łazienki (salki i zakrystia), nowa kancelaria oraz dokończona inwestycja zaczęta przez poprzedniego proboszcza, dach kościoła. Wymienił w kościele nagłośnienie, wprowadzając nowoczesne bardzo dobrej jakości. Jako człowiek tryskał energią, chętnie podróżował, organizował wiele pielgrzymek. Od dwóch lat jest przewodnikiem naszej rowerowej pielgrzymki do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.



Ksiądz Stanisław Zarosa został przeniesiony do parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Kutnie by pełnić tam obowiązki proboszcza. Nowym proboszczem naszego Sanktuarium, rektorem i kustoszem będzie ks. Zdzisław Słomka SAC, o którym obszerniej napiszemy w numerze wrześniowym.

Na dalszą drogę posługi kapłańskiej życzymy księdzu Stanisławowi Zarosie wielu pomysłów, opieki Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.

Ksiądz Stanisław Chabiński SAC

Drugim kapłanem, który odejdzie z naszego Sanktuarium jest ksiądz Stanisław Chabiński, znany z naszej gazetki *Misericordii* jako „Dziadek od Miłosierdzia Bożego”. Autor wielu publikacji, głównie modlitewników, był częstym gościem na łamach naszej gazetki, wspomagając naszą redakcję.

W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego był rezydentem przez dwa lata. Zawsze uśmiechnięty z dystansem do samego siebie. To on sam wymyślił określenie „Dziadek od Miłosierdzia Bożego”. Często można go było zobaczyć w konfesjonale, odprawiającego szczególnie chętnie mszę św. w Godzinie Miłosierdzia, przeprowadzał także rozważania o Miłosierdziu Bożym i tegoroczne kazania pasyjne Gorzkie żale.

Ksiądz Stanisław Chabiński powraca na swoje wcześniejsze miejsce pracy do Wydawnictwa w Ząbkach, gdzie recenzował publikacje wydawane przez Wydawnictwo i Drukarnię Apostolicum. Księdzu Stanisławowi życzymy zdrowia, wielu łask Bożych i mnóstwa pomysłów na tworzenie nowych publikacji.

Ksiądz Piotr Kalinowski SAC

Trzeci to ksiądz Piotr Kalinowski, misjonarz, posługujący w naszej parafii przez dwa lata. Poznali go szczególnie ludzie chorzy, których odwiedzał z sakramentami oraz bezdomni, dla któ-



rych miał zawsze czas, odprawiał msze święte, koncertował grając na akordeonie. To człowiek modlitwy i spowiednik, do którego zawsze ustawiła się długa kolejka penitentów.



W czasie swojej posługi opiekował się Rodzinami Nazaretańskimi i Kołem Biblijnym. Czynie i z wielkim entuzjazmem uczestniczył w wydarzeniach takich jak Orszak Trzech Króli i Misterium Męki Pańskiej. Wielki miłośnik Matki Bożej, oddający się pod Jej opiekę i powierzający sprawy ludzi.

Ksiądz Piotr Kalinowski odchodzi dość daleko... wprawdzie jeszcze nie na misje, do których bardzo tęskni, ale na południe Polski do Białej Niżnej, gdzie będzie wikariuszem w parafii Matki Bożej Różańcowej w kościele pw. Miłosierdzia Bożego.

Życzymy księdzu Kalinowskiemu, wspaniałych i szczęśliwych parafian a także wiele łask Pana Boga na kolejne lata posługi i opieki Maryi. ■



Moda na samodoskonalenie i pozytywne myślenie

Doświadczylam w swoim życiu miłości, opieki i obecności Boga przez cuda. W najgorszych momentach mojego życia, kiedy czułam, że już nic nie mogę zrobić, a nadal próbowałam, kiedy docierało do mnie, jak niewiele zależy ode mnie, modliłam się do Boga. Otrzymałam pomoc – cudowną i nieprawdopodobną.

Kiedy stawalam na nogi i odzyskiwałam radość życia i pewność siebie, brałam sprawy we własne ręce. Krócej i rzadziej się modliłam, a moje poczucie więzi z Bogiem słabło. Kiedy pojawiały się trudności, martwiłam się i narzekałam. Modliłam się, a kiedy trudności nie mijały, miałam żal do Boga, że ich nie zabiera. Czułam jak moja wiara w Bożą moc znika.

Pozostawałam wtedy sama na polu walki i zmagalam się z życiem po swojemu. Mimo iż bardzo potrzebowałam cudu, to miałam przeświadczenie, że moja wiara w Boga jest za słaba, aby mógł się on ziszczyć. Bardziej wierzyłam we własne siły.

Obserwuję wokół siebie ludzi, którzy podobnie jak ja, po swojemu zmagają się z życiem. Niektórzy się modlą, ale nie spodziewają się cudu. Wypełniają rytuały jak obecność na Mszy świętej, jakby na wszelki wypadek, aby nie spotkała ich kara Boża. Nie zabiegają jednak o osobową relację z Bogiem. Proszą o poprawę swojej sytuacji, ale jednocześnie niczego nie chcą zmieniać. Każda podejmowana przez nich decyzja dotyczy tylko ich i Bóg nie powinien się wtrącać. Każdą zmianę traktują jako przeciwność losu. Dlatego narzekają, smucą się, przeżywają stres lub wpadają w depresję.

Tymczasem w moim mniemaniu wiara polega na tym, aby żyć z przeświadczeniem, że Bóg zna nasze potrzeby i prośby, ale zna też najlepszy scenariusz naszego życia, w którym możemy zrealizować nasze pragnienia. Jeśli mu zaufamy, to przeprowadzi nas przez trudności i doprowadzi do celu, do którego chcieliśmy dotrzeć. Droga może się jednak różnić od tej, którą my zaplanowaliśmy i której oczekiwaliśmy.



Smutek, narzekanie czy zdenerwowanie są często oznakami braku wiary i z całą pewnością efektem braku wdzięczności Bogu. Jeśli wierzymy, to zaufajmy Panu, że to co początkowo wygląda na trudność, przyniesie nam korzyść. Ufajmy Bogu bardziej niż własnej ocenie, bo widzimy tylko niewielki fragment naszej drogi. W ten sposób wiara staje się naszą filozofią życiową, a nie handlem zamiennym z Bogiem, w którym w zamian za modlitwę oczekujemy cudu.

Wśród tych, którzy żyją po swojemu, więcej jest chyba tych, którzy dopuszczają istnienie siły wyższej, ale nie wierzą, że może ona zmienić w jakiś sposób ich życie. Wszelkie rytuały, modlitwę i Mszę świętą traktują jako stratę czasu. Usiłują sprostać wizerunkowi współczesnego



człowieka, który powinien być wolny, niezależny, sprawny fizycznie i silny psychicznie, o wysokim poczuciu własnej wartości, a przy tym zaradny i sprytny. W naszej kulturze nie wypada przyznać się do słabości i błędów, które z pewnością mogłyby zostać wyśmiane.

Tymczasem kamienne twarze skrywają poronione serca, gdyż nikt z nas nie potrafi sprostać tym wymaganiom. Wierzmy jednak, że innym się to udało i dajemy z siebie wszystko, stając się w końcu idolem dla znajomych. Kiedy spoglądam na zdjęcia w mediach społecznościowych, wszyscy są szczęśliwi i osiągają sukcesy, nawet jeśli wiem, że czują się samotni i nie radzą sobie z życiem.

We współczesnej kulturze czci się jednostkę, którą stawia się na miejscu Boga, ale jednocześnie człowiekowi brak wiary we własne siły i brak mu poczucia własnej wartości. Autorzy poradników zachęcają: „Uwierz w siebie”, ale my wątpimy we własne możliwości i dodatkowo winimy się za ten brak wiary w siebie. W ten sposób tworzymy idealne warunki dla rozwoju depresji. Wtedy na pomoc rusza nauka, a w szczególności psychologia i medycyna.

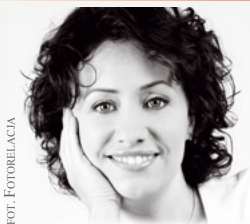
W najtrudniejszym okresie życia budzenie się co rano wywoływało u mnie ból i przytłaczający smutek. Nie pomaga wtedy rozmowa ani czułość bliskich. Rozpaczam nad własnymi ranami psychicznymi i nic nie jest w stanie mnie wyciągnąć z tego stanu, tylko Bóg i świadomość, że jest ze mną i że przeprowadzi mnie przez te trudności. Kocha mnie i troszczy się o mnie. Smutek jest brakiem wdzięczności. Dlatego modłę się wtedy,

aby Bóg pokierował moim życiem, użył mnie jak rękawiczki, na Swoją, ale czy też moją chwałę?

Przez wiele lat dążyłam do ideału perfekcyjnego człowieka sukcesu, wierząc we własne działania bardziej niż w moc Boga. Do tego doprowadziło mnie samodoskonalenie, warsztaty i lektura książek, których autorzy przekonywali, że sama mogę osiągnąć sukces w każdej dziedzinie mojego życia. Wystarczy tylko pozytywne nastawienie i kontrola umysłu, który zamiast się lękać, powinien zająć się myśleniem o sukcesie, co przyciąga nie tenże sukces do mojego życia.

Dziś wiem, że mój umysł i pozytywne myślenie nie zapobiegają problemom. Nie mam kontroli nad wszystkimi aspektami mojego życia, gdyż w moim życiu są osoby, na których mi zależy, a one są niezależne i nie mam pełnej kontroli nad ich życiem. Na nowo uczę się żyć z radością i bez lęku, ale tym razem – nie jak mówią autorzy poradników – tylko tak jak nauczał Jezus. Uczę się budzić co rano z wdzięcznością. Tym razem ufam Bogu, gdyż nie starcza mi sił, aby poradzić sobie z całym chaosem, jaki panuje w życiu zwykłego człowieka.

Wiem, że pozornie perfekcyjni ludzie sukcesu spostrzegają ludzi wierzących jako męczenników i smutasów o psychice ofiary. Mówi się, że katolicy nadstawiają drugi policzek i niosą swój krzyż, podczas kiedy reszta cieszy się życiem, choć wielu tylko udaje. Tymczasem uczmy się żyć z radością, bez lęku i z ufnością Bogu, aby inni zazdrościli nam pogody ducha i spokoju i aby nawracali się. Wiara powinna być filozofią życiową, którą zarazimy dzieci, bliskich i znajomych. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia. ➤

Obudzić talent

z Wioletą Włodarczyk, mieszkanką Ożarowa Mazowieckiego,
rozmawia Grażyna Lipska-Zaremba

Miesiąc temu w Pruszkowie miałaś pierwszą wystawę swoich prac. Opowiedz, z jakimi emocjami to było związane – przed wystawą, w jej trakcie i po zakończeniu.

Przede wszystkim trema, ogromna trema, bo ja nie znoszę występów publicznych, nie cierpię tego. Bałam się, że nikt nie przyjdzie, że nikomu nie będzie się podobało, że moja technika nie jest dopracowana, bo w końcu ja dopiero zaczynam i nie mam żadnego doświadczenia. Na wystawę namówiła mnie Ewa – managerka zespołu, w którym śpiewa mój mąż. Im bliżej było otwarcia wystawy, tym bardziej się bałam. Dopiero, gdy zauważyłam pozytywne reakcje osób oglądających moje prace, rozluźniłam się trochę. Ilość osób i odbiór mnie zaskoczył. To przerosło moje wszystkie oczekiwania.

Od kiedy rysujesz i malujesz, skoro to Twoja pierwsza wystawa.

W trakcie wystawy wiele osób mnie o to pytało. Po wystawie zaczęłam to wszystko analizować i przypominać sobie.

Rysowałam zawsze, bo u mnie tradycją rodzinną jest rysowanie i malowanie. Mama, dziadek, siostra (jest po Akademii Sztuk Pięknych w Bolonii, gdzie studiowała komunikację wizualną). Zawsze miałam pod ręką kredki, ołówki, i wszystko czym można było rysować. Nie przykładam wagi do tych prac. Podobnie jak dziadek rysowałam „do szuflady” i nic się nie zachowało.

Potem poszłam do Technikum Budowlanego w Pruszkowie i tam podszkolono mnie w technice rysunku odręcznego. To był głównie rysunek architektoniczny. Rysowaliśmy rynek w Kazimierzu



Dolnym, rynek w Zamościu (ten opanowałam perfekcyjnie, bo mój profesor dr inż. arch. Andrzej Otto miał „świra” na punkcie Zamościa). Po skończeniu szkoły poszłam na studia – kierunek ekonomiczno-prawny. Nie miał on nic wspólnego z rysunkiem.

Czy nigdy nie myślałaś o kształceniu się w kierunku artystycznym?

Oczywiście, że pragnienia były. Postanowiłam po szkole podstawowej iść do Liceum Plastycznego na Smoczej. Pojechałam tam z babcią, ale na miejscu okazało się, że egzaminy były dwa

dni wcześniej (nie wiedziałyśmy, że do szkół artystycznych egzaminy są wcześniej). Spóźniłam się i nie spróbowałam już więcej. To było jedyne podejście.

Poszłam na studia, potem do pracy, od czasu do czasu coś narysowałam. Namalowałam jeden obraz, po którym została mi reprodukcja i nawet nie wiem do kogo trafił.

Rysowałaś ołówkiem?

Rysowałam czym popadnie; jedna z prac była namalowana lakierem do paznokci. Flamastry, kredki, kreda do tablicy, która świetnie wyglądała na czarnym brystolu. Wszystko na papierze.

Odpuściłam sobie na dłuższy czas i nawet nie pamiętam, abym cokolwiek robiła.

Jakiś czas temu wrzuciłam skan mego pierwszego obrazu sprzed lat na Facebooka. Spodobał się koleżance z pracy i poprosiła mnie o namalowanie aktu do sypialni. Narysowałam kilka różnych prac ołówkiem, a koleżanka umieściła je na swoim profilu na FB. Zainteresowały się inne osoby. Kupiłam farby, płótno i pomyślałam, że dlaczego mam nie tworzyć.

Ale FB był stosunkowo niedawno. Powiedz, kiedy zdażyłaś urodzić i wychować trójkę dzieci?

Moje dzieci dzielnie uczestniczyły w procesie mojej edukacji. Kuba urodził się zaraz po ukończeniu technikum, właściwie robił ze mną dyplom.

Poszłam na studia, potem do pracy. Krzysio robił ze mną licencjat, a Alicja magisterkę.

Z każdym dzieckiem zdawałam jakiś egzamin.

Był czas dla męża, był czas dla dzieci, a teraz?

Teraz jest mój czas.

A jak reagują dzieci na fakt intensyfikacji działań artystycznych mamy?

Ala, która ma 11 lat, jest przyzwyczajona, bo jest za mała, aby porównać terażniejszość



z przeszłością. Chłopcy mnie „olewają”, mówiąc kolokwialnie. Ale najbardziej cieszy mnie reakcja męża i mamy.

Moja mama nie była z powodu choroby na wystawie. Gdy jej opowiedziałam i pokazałam kilka zdjęć, popłakała się ze wzruszenia. Powiedziała mi, że spełniam jej osobiste marzenia. To ona chciała zawsze malować, odkładała to wciąż i nigdy się za to nie zabrała.. Zrobiło mi się tak miło – bo ja należę do osób, które potrzebują akceptacji. Jeśli coś robię, a nie jest to dobrze odbierane, to choć nie przestaję tego robić, to źle się z tym czuję; podcina mi to skrzydła i gasi zapal. Gdy wszyscy moi bliscy akceptują moją twórczość, to tym bardziej sprawia mi to radość. Mąż jest przeszczęśliwy, że realizuję swoje marzenia.

Dla mnie malarstwo to nie tylko realizacja i wizualizacja marzeń, to jest moja psychoterapia.

Wszystkie emocje, głównie negatywne staram się przenieść na płótno i one w ten sposób ze mnie wychodzą, oczyszczam się, tak jak inni pokrzyczą sobie, czy rzucą czymś. Oczywiście przy pozytywnych też tak się dzieje, ale przy negatywnych w sposób szczególny.

Emocje dają Ci siłę, nie jest to przelewanie złych emocji na płótno, które nimi emanuje, czy tylko jest to napęd do malowania?



➤ Jeszcze inaczej. Malując, nie odzwierciedlam negatywnych emocji, na płótnie one nie są negatywne. Są wytłumaczeniem i zrozumieniem tych złych. W trakcie malowania ja sobie te emocje tłumaczę, pomału układam przyczyny i skutki w logiczną całość.

Tak jest przy obrazie „Cisza”, który jest w tej chwili dla mnie najważniejszy.

Czy obraz miasta z księżycem w pełni ma przedstawiać stabilność i gniazdo?

Niepewność. Co będzie dalej zobaczymy.

A jakie masz plany artystyczne?

Malować. Po otwarciu wystawy już zaczęłam szkicować portret najstarszego syna.

On chciał już dawno mieć swój portret, ale ja nie byłam gotowa na to. Trzeba czuć właściwy moment.

Mam kilka kolejnych pomysłów, ale nie wiem, czy się spodobają, bo są inne od moich do-

tychczasowych prac. Chcę się skupić na problemach otaczającego mnie świata, na tym, co się wokół mnie dzieje, a nie tylko na swoich emocjach.

Nie wiem, czy mi wyjdzie, chcę spróbować olejami. Na razie maluję akrylami. One szybko schną i trudniej nanieść poprawki. Farby olejne dadzą mi nowe możliwości i mam zamiar spróbować.

Coraz częściej myślę też o malowaniu akwarelą. Nie boję się tej techniki, tylko że kojarzy mi się z technikum budowlanym i elewacjami budynków, które projektowaliśmy, i dlatego to wspomnienie szkolne mnie jakos hamuje.

Dwie bardzo różne pasje artystyczne w domu. Jak udaje się to pogodzić?

Nie ma problemu – ja kocham muzykę. Jak jestem sama w domu, to włączam zawsze jakieś granie. Mój mąż kiedyś stwierdził, że mam muzyczną duszę. Nie umiem śpiewać – może trochę z prowadzeniem – ale uwiel-

biam słuchać. Trochę się różnimy w gustach muzycznych, ale akceptujemy się nawzajem.

Jedna i druga pasja (Twojego męża i Twoja) wymaga czasu i jakiejś przestrzeni. Czy nie cierpi z powodu tych pasji dom, dzieci, rodzina?

Przed wystawą na pewno cierpiała. Może nie rodzina, ale dom tak. Jeszcze w życiu nie miałam takiego bałaganu w domu. Mam jeszcze pięć kotów. Wszędzie mam sierść i do ogarnięcia kuwetę w łazience.

Jakie są Twoje marzenia? Nie tylko te związane z twoją twórczością, ale życiowe.

Przede wszystkim chciałabym wychować trójkę moich dzieci, aby były szczęśliwe. One żeby były szczęśliwe, nie ja. Aby sobie radziły w życiu i spełniały swoje marzenia. To jest dla mnie najważniejsze.

Drugie marzenie to, aby któryś z moich obrazów zawisł kiedyś w jakiejś galerii na aukcji.

Chciałabym to osiągnąć. Wiem, że będzie trudno, nie mam dyplomu szkoły artystycznej.

Jest droga, która bez dyplomu uczelni artystycznej pozwala uzyskać status artysty plastyka, Potrzeba na to czasu i dorobku, wielu wystaw, nie wspominając o talencie.

Taki status, to jedno z moich marzeń. Chciałabym być uznanym oficjalnie artystą.

Czy zgodziłabyś się, aby Twoja córka poszła na jakiś kierunek artystyczny?

Jak najbardziej tak. Ona na razie nie ma spreyczowanych oczekiwań. W przedszkolu mówiła, że zostanie weterynarzem. Ona rysuje, ale są to na razie rysunki komiksowe, kreskówkowe, głównie dziewczęce buzie. Jest też problem, bo ona jest także uzdolniona muzycznie. Tu się będzie działo. Mamy trójkę dzieci. Krzysztof jest uzdolniony plastycznie, tylko nie bardzo chce z tym talentem coś robić – widocznie nie dojrzał do tego. Drugi syn Kuba jest uzdolniony muzycznie i sam próbuje coś z tym robić – nagrywa, wrzuca do Internetu, ale to muzyka, której nie rozumiem i nawet nie próbuję. Ala połączyła te dwa talenty i zobaczmy, który się wybije, ale myślę, że trzeba dać jej trochę czasu.

Czy Kuba w takim razie włącza się w działalność zespołu Alibi Blues, w którym śpiewa Twój mąż Tomek?

Nie, ale bardzo chętnie śpiewa z tatą. Co prawda nie afiszuje się z tym, bo mówi, że tata jest od niego lepszy, i on się trochę wstydzi. Ja uważam, że obaj mają różne style i nie jest tak, że ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy.

Kiedy to rodzinne śpiewanie się odbywa?

Nie ma żadnych reguł. Kiedy nam się chce. Mieliśmy kiedyś „fazę” na Kaczmareckiego i wtedy „Mury” brzmiały od świtu do nocy. Tylko koty nie śpiewały. My tak mamy.

Czy pochodzisz z Ożarowa?

Tak, z Piotrkówka. Kiedyś próbowałam dojść swoich korzeni.

Mój dziadek nazywa się Grudziński i dotarliśmy w koligacjach do księżnej łowickiej Joanny Grudzińskiej, zmarłej w 1831 roku. Nie mamy nic wspólnego

z rodziną pisarza Herling-Grudzińskiego, bo to sprawdzaliśmy.

Właściwie, jak daleko sięga pamięć rodzinna, zawsze byliśmy tutaj. Babcia jest przyjezdna z Kaszub. Mąż pochodzi spod Sochaczewa z Chodakowa (przeprowadzili się w stanie wojennym do Ożarowa). Mąż bardziej identyfikuje się z Ożarowem, gdyż opuścił Chodaków, gdy miał 4 lata. Zarzuciliśmy chwilowo poszukiwania korzeni.

Obudziłaś swój talent. Czy chcesz, aby trwał?

Największym komplementem było zdanie mojej mamy. Ona nawet nie zdaje sobie sprawy, jak ważna dla mnie jest jej opinia. Pokazałam jej portret dziewczynki (córkę mojej koleżanki). Popatrzyła uważnie, potem spojrzała jeszcze na pejzaż i powiedziała: „Dziecko – skąd ty masz taki talent”. A ja wiem, że to mama ma talent, a ja może coś po niej odziedziczyłam.

Pomyślałam, że może rzeczywiście mam wspaniały dar, bo dostrzega go ktoś, kto sam go posiada i umie tworzyć. ■



Święty Bonawentura

Jan Fidanza urodził się w 1218 roku niedaleko miasta Viterbo w dzisiejszych Włoszech. W dzieciństwie bardzo ciężko chorował i jego matka zaniósła go do żyjącego jeszcze św. Franciszka. Według przekazów miał on na widok dziecka zakrzyknąć, „O, buena ventura!”, czyli „o szczęśliwy losie”. Owocem tego nawiedzenia było cudowne uzdrowienie małego Jana. Święty Bonawentura jest filarem Kościoła katolickiego. Jest mniej doceniany niż św. Tomasz z Akwinu czy też wspomniany św. Franciszek, ale nie mniej od nich zasłużony. Jest doktorem Kościoła nazywanym Doktorem Serafickim, siódmym w kolejności generałem zakonu franciszkanów, biskupem i kardynałem. Jest jednym z najwybitniejszych teologów średniowiecza.

Odbił studia filozoficzne na uniwersytecie w Paryżu i tam też, mając 25 lat, wstąpił do zakonu franciszkanów, gdzie otrzymał imię zakonne Bonawentura. Następnie studiował teologię i w 1248 roku został bakałarzem biblijnym, w dwa lata później komentatorem sentencji Piotra Lombarda. Natomiast w 1253 roku został nominowany na profesora w szkole franciszkańskiej w Paryżu.

Był osobą wszechstronną – filozofem, teologiem jak również mistykiem. Znał bardzo dobrze twórczość Arystotelesa, lecz bliższy był mu św. Augustyn. Podobnie jak on uważał, że na szczyty poznania można wejść jedynie rozumem oświeconym wiarą. Tworzenie teorii dla samej sztuki tworzenia było mu obce, uważał, że teologia musi mieć wymiar praktyczny i służyć człowiekowi w działaniu – uczyć miłości do Boga i bliźniego.

W 1257 roku, dnia 2 lutego, został wybrany generałem zakonu franciszkańskiego. Miał zaledwie 39 lat, ale pokazał już swoją wiedzę, świętość i zmysł organizacyjny. Wybór ten był dla zakonu opatrnościowy. Od śmierci św. Franciszka w zakonie coraz większe znaczenie zaczęli mieć bracia mający wysokie mniemanie o samych sobie. Nowy generał dawał osobiście przykład pokory i skromności, mimo błyskotliwej erudycji i coraz bardziej znanego talentu kaznodziejskiego. Wysłannicy papieża do ojca generała zastali go w kuchni zmywającego naczynia po swoich współbraciach.



Święty Bonawentura przez 16 lat rządów jako przełożony doprowadził zakon do niebywałego rozkwitu, dlatego też niektórzy historycy określają go drugim założycielem zakonu. Układa pierwsze konstytucje dla zakonu jako wykładnie reguły św. Franciszka i w ten sposób kończy z różnymi interpretacjami spuścizny założyciela. Herb zakonu franciszkanów jest herbem kardynalskim

św. Bonawentury. Jest autorem dwóch życiorysów Biedaczyny z Asyżu – „Legenda major” oraz „Legenda minor”.

Według św. Bonawentury istotą powołania franciszkańskiego jest dążenie do osiągnięcia prawdziwego pokoju, to jest zjednoczenia człowieka z Bogiem. Zjednoczenie z Bogiem możemy osiągnąć poprzez miłość. Sentencja *Non est perfecta cognitio sine dilectione* (Nie ma prawdziwego poznania bez umiłowania) dobrze pokazuje nauczanie przełożonego franciszkanów.

Cała twórczość świętego Bonawentury przeniknięta jest miłością, a w okresie średniowiecza chór Serafinów był jej symbolem – dlatego też święty jest nazywany Doktorem Serafickim. Święty Tomasz z Akwinu, który żył w tym samym czasie, określany jest Doktorem Anielskim. Papież Sykstus parę wieków później powiedział, że są jak dwa kandelabry, które światłem swej nauki rozjaśniają Kościół wojujący na ziemi.

Święty Bonawentura miał duże nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny – to dzięki niemu do kalendarza wprowadzono święto Nawiedzenia świętej Elżbiety. To on, jako generał zakonu, zarządził wprowadzenie dzwonienia na Anioł Pański w klasztorach franciszkańskich. „Maryja sama szuka takich, którzy by do Niej pobożnie i z uszanowaniem przystępowali: tych bowiem miłuje, tych karmi i zasila, tych za dziećmi przyjmuje”.

W 1273 roku zostaje mianowany kardynałem oraz biskupem Albano. Jest jednym z głównych organizatorów soboru w Lyonie. Wyczerpany nadmiarem obowiązków umarł podczas

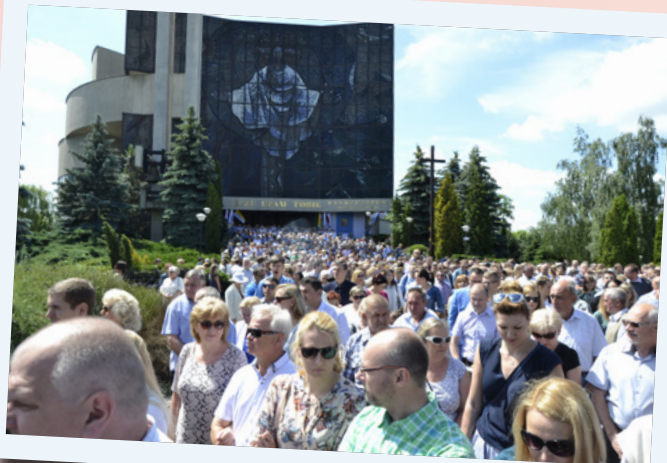
obrad soboru 15 lipca 1274 roku. W pogrzebie uczestniczyli wszyscy ojcowie soboru w liczbie 500 biskupów i około 1000 prałatów i teologów. Ciało złożone zostało w kościele św. Franciszka, a w roku 1450 przeniesiono je do wystawionej świątyni. Kronikarze podają, że w tym dniu wielu chorych w cudowny sposób odzyskało zdrowie, co jest przypisywane wstawiennictwu świętego franciszkanina.

Święty Bonawentura jest w pierwszym rzędzie mistykiem, określonym jako „książę mistyki” przez papieża Leona XIII. W pozostawionych dziełach przedstawił oryginalną koncepcję trzech dróg do doskonałości – oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie. Pokazał środki i cele tych dróg: kontemplację, relację do stworzeń oraz rozważania o męce Chrystusa.

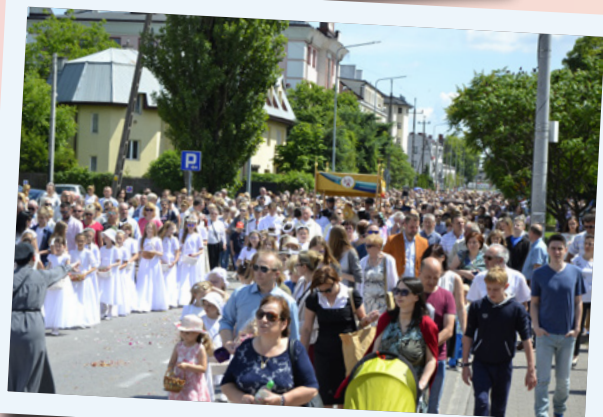
Kanonizowany został w 1482 roku, a w 1588 roku ogłoszony doktorem Kościoła. W ikonografii przedstawiany jest w habicie franciszkańskim z biskupim krzyżem na piersiach, jako kardynał w cappa magna, jako teolog nad pulpitem. Atrybutami jego są: anioł przynoszący mitrę, kapelusz kardynalski trzymany przez anioła lub leżący u stóp, księga, krzyż w dłoniach, drzewo Krzyża Świętego (jest to aluzja do traktatu „Lignum vitae”), zwój. Patronuje franciszkanom, matkom oczekującym potomstwa, dzieciom, robotnikom i teologom. W Kościele wspominany jest w rocznicę śmierci – 15 lipca.

Relikwie świętego Bonawentury zostały sprofanowane w Lyonie w 1562 roku, w czasie hereetyckich rozruchów – pozostałości doczesnych szczątków zostały wywleczone i spalone na jednym z publicznych placów. ■





Boże Ciało 2017





Matka Boża w płaszczu hetmańskim

Matka Boża – ileż ma wizerunków! Jak mawiała moja ukochana, przygięta wiekiem, acz nie pozbawiona poczucia humoru podlaska babunia, ma ich „więcej niż wszyscy świeci razem wzięci”. To ona, dzierżąc moją małą rączkę w swojej odkształconej wiekiem i chorobą opiekuńczej dłoni, wiodła mnie na pierwsze „majowe”, podczas których z przejęciem i zachwytem wsłuchiwałam się w poetyczne i wzniosłe, płynące od ołtarza określenia loretańskiej antyfony: „Gwiazdo zaranna, Róžo duchowna, Wieżo z kości słoniowej, Domie złoty, Królowo aniołów – módl się za nami”.

Pachniały bzy i jaśminy, dym kadzidła owiewał rozjarzoną blaskiem świec monstrancję, a na tamtym, oddalonym przez czas obrazie, jak później na wielu innych, Ona – zawsze piękna, lecz w różnym wyobrażaniu wieku, stanie ducha oraz okolicznościach swojego ziemskiego bytowania. Bo też przez stulecia co najprzedniejsi mistrzowie pędzla różnie Ją przedstawiali: to jako oszołomioną zwiastowaniem dziewczkę, to jakby wyobcowaną przez tajemnicę Bożego macierzyństwa, pełną cichego szczęścia młodą kobietę, to przytłoczoną brzemieniem niewyobrażalnego wprost cierpienia dojrzałą już niewiastę.

Różnie też wyobrażania artystów i ludzkie uwielbienie postać Matki Bożej przyodziewały. Przedstawiana więc była w biblijnych szatach żony ubożego cieśli z Nazaretu, hieratycznych średniowiecznych sukienkach, w perłach i aksamitach florenckiego renesansu, w ciężkich od złota i srebra ubiorach baroku. Każdy z tych wizerun-

ków inną otrzymywał nazwę, zależnie od intencji, w jakiej się do Maryi modlono, jak też miejsca, w którym fundowano Jej ołtarze. Klękałam więc przez życie przed Matką Bożą nieustającej pomocy, pocieszenia, miłosierdzia, a jednocześnie przed ostrobramską, loretańską, fatimską. Zawsze jednak wiedziałam, że dla nas, Polaków, „najważniejsza” jest Ta z Jasnej Góry – częstochowska Czarna Madonna, Królowa Korony Polskiej.

Nie zawsze jednak oddawana cześć, podziw i szacunek idą w parze ze zrozumieniem. Dla mnie tak naprawdę – po pierwszych olśnieniach łatwym pięknem większości maryjnych wizerunków – przyszło ono później, w trudny czas dekad lat osiemdziesiątych. I to nie za sprawą cudami

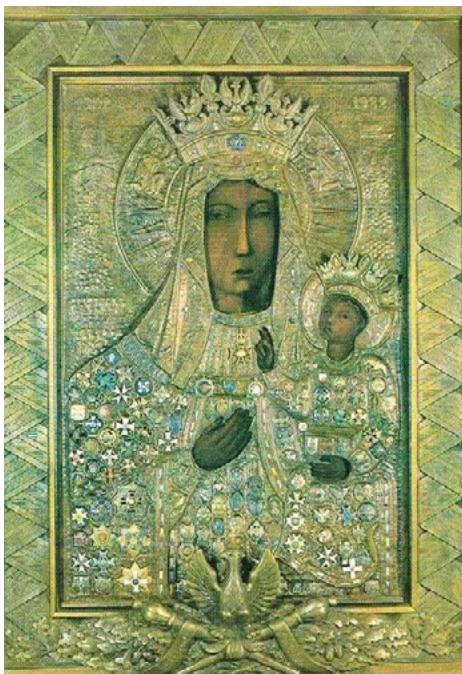


słynącego obrazu w ołtarzu głównym jasnogórskiej bazyliki, ale jego wiernej kopii, znajdującej się w kaplicy Świętych Relikwii, przy urnach z prochami żołnierzy poległych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Jest to, jak głosi napis: Wotum Żołnierzy Rzeczypospolitej dla Królowej Korony Polskiej – 22.V.1977 r. Pamięci Romka Wierzbickiego ZWZ-AK, zamordowanego 29.VII.1941 r. w Oświęcimiu – Matka.

Obraz został poświęcony przez Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego w roku 1977 w Warszawie, w trzydziestą trzecią rocz-

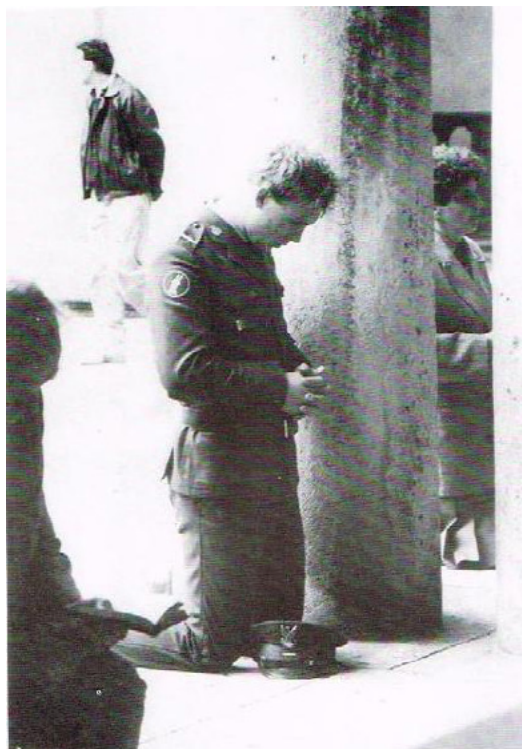
nicę zwycięstwa pod Monte Cassino. Przez niego też Matka Boża Częstochowska została nazwana Hetmanką Żołnierza Polskiego. To właśnie na tym wizerunku, może bardziej niż na noszącym znamię wieków oryginałe, jakże wyraźnie widoczna jest owa ciemna, przesmutna twarz – twarz o ciężkich, jakby obrzmiałych po wielkim płaczu powiekach, drobnych dziewczęcych ustach i tych bliznach brutalnie przecinających delikatny owal policzka. Zda się, że ta poraniona, spłakana „Pocieszycielka strapiionych”, ta „Panna móżna i łaskawa” była obecna na wszystkich polach bitew świata, wszędzie tam, gdzie z Jej imieniem na ustach walczyli, ginęli i zwyciężali żołnierze Najjaśniejszej. A jakże w hołdzie swym ci wyznawcy Ją przyodziali, przyozdobili! Za ojcem Eustachym Rakoczym z Zakonu oo. paulinów podaje:

„Cały obraz otoczony jest ramą z wykutym »wężykiem« generalskim. Dolną część stanowią liście dębowe, na tle których krzyżują się dwie buławy marszałkowskie. Na nich wspiera się Orzeł – godło Rzeczypospolitej. Buławy przepasane są wstęgą z napisem Surge Polonia (Powstań Polsko). Tło przedstawia historyczną defiladę rycerstwa polskiego. W lewym rogu u góry wid-



nieje data »1382«, a poniżej sylwetka klasztoru. Od niej aż do płaszcza Matki Bożej ciągną coraz wyraźniej zarysowane oddziały żołnierskie. Oddziały te umieszczone są także z drugiej strony – od korony Dzieciątka zmierzają ku górze i jakby zanikają w dali. Defiladę w prawym rogu wieńczy wyryta data »1982« – jubileuszowego roku 600-lecia Jasnej Góry. Pod tą datą powiewa narodowa flaga (...). Defilada po lewej stronie jest symbolem minionych wieków. Płaszcz z odznakami żołnierskimi z lat 1914-1945 wyraża prawdę obecnych czasów. Kierujący się ku górze pochód po prawej stronie – to symbol jutra. Jest zapowiedzią przyszłych pokoleń, które pójdą śladami historii oręża polskiego. Płaszcz hetmański zdobią: gwiazdy orderowe, odznaki niektórych pułków kawalerii, piechoty i broni pancernej, miniaturki wszystkich proporców kawalerii II Rzeczypospolitej, znaki ran, gwiazdki oficerskie, lilijki harcurskie i różnego rodzaju wojskowe odznaki pamiątkowe. (...). W koronie Bogarodzicy są wykute trzy symboliczne orły: Żołnierzy Września 1939 r., Polski Walczącej – AK oraz Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pomiędzy nimi miniaturki odznak: POW, I i II Brygady Legionów oraz II Korpusu. ➤

➤ Koronę swojej Królowej podtrzymują nie aniołowie, ale Orleń Lwowski z 1918 r. i harcerz – żołnierz Szarych Szeregów z 1944 r. Na koronę Dzieciątka są nałożone cztery orzełki z czapek generałów Wojska Polskiego, dowódców wielkich jednostek w II wojnie światowej.



Po środku piersi Dzieciątka umieszczono połączony Krzyż Harcerza Rzeczypospolitej. Na szyi Maryi, wśród wojskowych odznaczeń za rany, jest zawieszony najwyższy symbol męstwa żołnierzy Rzeczypospolitej – Krzyż Orderu Wojennego VIRTUTI MILITARI”.

— * —

Już za rok będziemy obchodzić setną rocznicę bitwy zwanej Warszawską, uważanej przez znawców przedmiotu historii wojen za jedną z najgenialniej przeprowadzonych batalii nowożytnej Europy. To prawda, że był On – legendarny, uwielbiany przez żołnierzy Wódz, że były inne tęgie głowy – wykształceni wojskowo jeszcze w zaborczych armiach generałowie, sztabowcy; że byli już sławą okryci *semper fidelis* legioniści i zdeterminowani, gotowi na wszystko ofiarni

ochotnicy, ale nadszedł moment, w którym losy bitwy, jak to się mawiać zwykło, zawisły na przysłowiowym włosku, bo od wschodu nadciągała, rozlewająca się szeroko po pustoszonej kraju, bolszewicka czerwona nawała. Więc wołano: „uratować nas może tylko cud!”, a jako że „wiarę góry przenosić zdolna”, wypatrujący najeźdźców strwożeni ludzie pewni byli, że wówczas nad Wisłą stał się cud, że świetlista Niewiasta – jak to uwiecznił na znanym malowidle artysta – spłynęła z niebios i okryła błękitnym płaszczem stawiających resztkami sił rozpaczliwy opór obrońców stolicy.

ZWYCIEŻYLIŚMY! A Ona nosi teraz ów uczyniony z woli żołnierskich pokoleń hetmański płaszcz, bo czyż może znaleźć sobie lepszą orędowniczkę żołnierz – człowiek, w którego zawód wpisane są najtrudniejsze z życiowych wyborów?

Z cyklu „Na misjach”

Modlitwa do Matki Bożej Żołnierskiej

*W łagodnym, ciepłym mroku
wojskowe zasnęło osiedle,
światelko w oknie czuwa już tylko u mnie jednej.
Blask nocnej lampki pada na
obraz z Twoją postacią,
spowitą w płaszcz utkany cały
z żołnierskich odznaczeń.*

*Ta nocna z Tobą rozmowa odpędza czarne myśli
i może sen sprowadzi, w którym
on mi się przyśni?
Tam, wśród piasków pustyni, pod
rozwieżdzonym niebem
jest jakby, Matko Boża, bliżej do Ciebie.*

*Wybacz, że tak niemądrej modlitwy
słuchać Ci przyszło,
lecz trudno o rozsądek w bezsennej
noc nad Wisłą,
więc proszę Cię najprościej, jak mi dyktuje serce:
Matko Boża Żołnierska daj Mu
„żołnierskie szczęście”.*

*Spraw, aby jego „Rosomak”
nauczył się miny omijać
i aby nie dał się zabić,
i aby... nie musiał zabijać.*



Ożarowskie owieczki

**Warszawska Piesza Pielgrzymka AG
17 grupa Zielono – Biało – Czerwona
zaprasza do wspólnej drogi do stóp Matki
Bożej Częstochowskiej na Jasną Górę!**

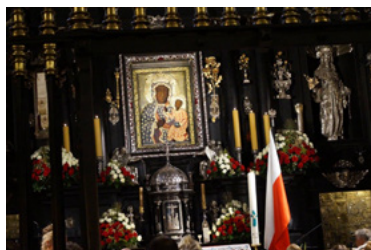
„Ożarowskie owieczki” to grupa parafian i sympatyków Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wspólnie pielgrzymując chwalimy Pana modlitwą i medytacją, śpiewem i tańcem. Jeśli nie masz planów na nadchodzące wakacje a w sercu nosisz intencje lub dziękczynienie, wyrusz z nami na pielgrzymi szlak. Tworzymy wspólnotę, w której nie będziesz sam z własnymi trudnościami, znajdziesz bratnią duszę, będziesz miał okazję poznać lepiej samego siebie oraz zawierzyć się Maryi. Nasza droga rozpoczyna się 6 sierpnia 2017r. o 6.00 mszą świętą w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie a kończy 14 sierpnia wejściem przed tron Jasnogórskiej Pani.

Zapisy i oddanie głównego bagażu : 5 sierpnia 2017r. (sobota) w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim, zawsze możesz do nas dołączyć podczas trwania pielgrzymki!

Poszukujemy również osób chętnych do włączenia się w posługę muzyczną w naszej grupie.

Szczegółowe informacje u Księdza przewodnika Krzysztofa Śniadocha oraz na stronie fb: Zielono Biało Czerwona.

zdjęcia: Kinga Tumilowska



50-lecie kapłaństwa księdza Jerzego Błaszczaka SAC

19 czerwca 2017 roku, w rodzinnej parafii św. Idziego w Wyszkowie odbyła się uroczysta Msza święta z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. Jerzego Błaszczaka.

Ksiądz Jerzy był przez pięć lat duszpasterzem w naszej parafii. Zapamiętaliśmy go jako człowieka, który zawsze uśmiechnięty czerpał radość ze spotkań z ludźmi. Uczył miłości do Ojczyzny, kochał Matkę Bożą, szczególną troską otaczał młodych przygotowujących się do sakramentu małżeństwa i błogosławił bardzo wielu parom. Rozumiał też potrzeby osób starszych. Lubił podróżować i kochał ogródek, w którym hodował różne warzywa i owoce.

We wszystkim co robił, była zawsze ogromna pasja, którą potrafił zaszczepić innym. O tej pasji mówił w czasie podziękowań jeden z dawnych nowicjuszy księdza Jerzego, który postawił ją jako jedną z najważniejszych cech księdza.



Na uroczystość przybyli licznie współbracia pallotyni, a homilię wygłosił dawny prowincjał ks. Czesław Parzyszek, który między innymi wymienił dokonania księdza Jerzego. Wśród kapłanów był także przyjaciel ks. Jerzego i współbrat z parafii w Ożarowie ks. Michał Borowski. Nie zawiedli wdzięczni parafianie, również z Ożarowa. Liczna delegacja złożyła życzenia i podziękowanie za trud duszpasterski. Przekazywano życzenia od Generała zgromadzenia pallotyńców ks. Jakuba Nampudakama i prowincjała ks. Zenona Hanasa, który w tym czasie uczestniczył w konsekracji Sanktuarium MB Fatimskiej w Dowbyszu na Ukrainie. Byli także koledzy i koleżanki ze szkolnej ławy – z wyszkowskiego liceum wraz z ulubionym profesorem języka polskiego.

Oprawę muzyczną zapewnił męski chór, który 50 lat temu w podobnym składzie śpiewał w czasie Mszy prymicyjnej ks. Jerzego.

Po Mszy świętej zaproszeni goście udali się do pobliskiej restauracji na dalsze świętowanie. ➤



Jakie myśli przychodzą dziś, w dniu jubileuszu 50-lecia kapłaństwa?

– Wszystko bym zaczął od początku i szedłbym tak, jak szedłem, z taką samą pasją. Pasja to też znaczy męka, ale i wielkie zamięłowanie do czegoś. Trzeba przyznać, że tego mi nigdy nie brakowało...

Jakie wspomnienia, refleksje, podsumowania?

– Ogromna radość, że tyle ludzi jakoś zachowało wiarę, nadzieję miłość i pokój serca. Tak wiele się w moim życiu wydarzyło, były chwile i piękne, i trudne, bo i czasy były ciężkie. Brakowało mi dziś tutaj wuja Kietlińskiego, bo bardzo by się cieszył. Ale przyjechało tylu współbraci, wśród nich kilku moich nowicjuszy... Teraz wielu z moich wychowanków to już profesorem i na KUL-u, i na UKSW, i arcybiskup w Białymstoku, ale też wielu na misjach w Brazylii i w Afryce... Cieszę się tym wszystkim.

A co by Ksiądz szczególnie wyróżnił w ciągu tych lat kapłaństwa?

– Nigdy nie dyskutowałem z decyzjami przeznaczonych i szedłem tam, gdzie mnie posyłali. Choć się czasem w duchu trochę buntowałem, to znajdowałem wszędzie przyjaciół i ludzi, którzy razem byli ze mną przed Panem Bogiem, bo to najważniejsze.



Kapłaństwo przed 50 laty, a kapłaństwo dzisiaj, czy się cymś różni?

– Nie, nie jest różne. Pan Bóg jest ten sam, niezmienny. Ja często mówiłem, że wszystko się zmienia, ale Pan Bóg był jest i będzie i kto się Jego trzyma, nie będzie zawstydzony na wieki.

Czego Księdzu życzyć w tym szczególnym dniu?

– Żeby ludzie żyli w pokoju i szanowali się nawzajem. To jest moje największe marzenie, żeby byli razem i w rodzinie, i w parafii. Bardzo wszystkim dziękuję, którzy mnie pamiętają, wspominają. Cieszę się, że tak licznie przyjecha-



liście z Ożarowa. To miejsce było i jest mi bliskie. Ale sentyment mam także do Gdańska i do Lublina. Ostatnio byłem w Lublinie i tam głosiłem kazania i Proboszcz (wkrótce wasz nowy pasterz) patrzył ze zdziwieniem, jak jeszcze wielu ludzi pamiętało mnie po 25 latach. Szczególnie ci, których przygotowywałem do pierwszej Komunii św. wspominali, jak ważne jest to, co się dzieciom zaszczepi w serce w tym czasie. Dziś ci ludzie mają już swoje dzieci komunijne.

Obecnie jest Ksiądz na Skaryszewskiej, ale trudno tam Księdza znaleźć. Wciąż zapelniony grafik wyjazdowy. Jakie plany na przyszłość?

– No tak... mam trochę zobowiązań. Opiekuję się kombatantami Armii Krajowej i Szarych Sieręgów, co dostałem w „spadku” po wuju ks. Kietlińskim. Kardynał Nycz dał mi dekret, bym objął ich swoją troską, modlitwą, by im towarzyszyć. Tym się cieszę.

Ale też cieszę się swoją rodziną, moimi bliskimi, ich dziećmi, które dorastają, uczą się, idą na studia, zakładają nowe rodziny. Staram się im zawsze służyć sobą, a być z nimi to wielka radość.

Dziękuję za rozmowę i przekazuję najserdeczniejsze życzenia od parafian z Ożarowa. ■

„Ludzie z pasją”

z Małgorzatą Wojciechowską – kierowniczką artystyczną Zespołu Ludowego „Ożarowiaczy” rozmawiała Agnieszka Przybyszewska

Zespół „Ożarowiaczy” obchodzi 15 lat swojego istnienia. Jak Pani wspomina początki?

– Zespół Ludowy „Ożarowiaczy” powstał w 2002 roku przy Domu Kultury „Uśmiech”. Dała mu początek grupa kilkorga dzieci z terenu naszej gminy. Wiadomo, że początki są trudne, uczenie tańca kroczek po krocisku, zdobywanie strojów. Pamiętam taką przykrą sytuację... dostałam pierwsze „zdobyczne” stroje łowickie, które nie miały haftu i wyglądały ubogo i kiedy wychodziłam z kościoła z tak ubranymi dziewczętami jedna z pań powiedziała „ale brzydkie kiecki”. Zrobiło mi się tak przykro, że cały mój urlop poświęciłam na naukę haftu. Wyhaftowałam wtedy wszystkie sukienki – takie to były początki. W następnych latach już zamawiałam stroje w pracowniach krawieckich i każdego roku szafa nam się zapelniała pięknymi strojami a repertuar wzbogacał się o nowe regiony.

Ilu członków jest dzisiaj w zespole?

– Członkami zespołu są dzieci przedszkolne, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich a także studenci. Obecnie zespół liczy około 90 członków plus wspaniała kapela, którą prowadzi mój kolega Waldek Dąbrowski, oboje od 15 lat pracujemy z „Ożarowiakami”.

Wydaje się, że współcześni młodzi ludzie są zafascynowani raczej popkulturą, nowinkami światowej mody a w waszym zespole śpiewacie piosenki ludowe, tańczycie tańce regionalne. Jak to się Pani udało, że tak wiele młodzieży i dzieci garnie się do zespołu i to jest „modne”?

– W zespole „Ożarowiaczy” młodzi ludzie mają możliwość rozwijania swoich zdolności i zamiłowań artystycznych. Popularyzując kulturę lu-



dową oraz polską kulturę narodową wśród dzieci i młodzieży z terenu naszej gminy zespół prowadzi działalność edukacyjną w zakresie tańca, śpiewu i etnografii. Zachęca to kolejne osoby. Każdego roku do zespołu przychodzą nowi członkowie w różnym wieku, którzy uczestniczą w zajęciach, następnie w występach, mając możliwość bezpośredniego zetknięcia się z ludową kulturą. Dzieci i młodzieży przybywa, ponieważ kultura ludowa jest wyjątkowa, jest naszym bogactwem i ważne jest, aby umiejętnie wprowadzać w nią młodych ludzi a ona sama skradnie im serca. Nasz zespół od wielu lat jest prawdziwą szkołą życia, uczy umiejętności współżycia społecznego, odpowiedzialności za dobrowolnie przyjęte obowiązki – to wszystko bardzo nas scala i łączy. A co najważniejsze zawsze mam dla nich czas, uwielbiam przebywać z nimi – ja im przekazuję wiedzę i zamiłowanie do kultury ludowej, oni dają mi wielką dawkę radości i entuzjazmu.

„Ożarowiaczy” to nie tylko folklor, ale też tańce wywodzące się z naszego dziedzictwa kulturowego (mazur, polonez). Od kilku lat promujecie naszą kulturę poza granicami kraju, wyjeżdżacie na konkursy i festiwale. Jak „Ożarowiaczy” wypadają na tle innych zespołów?

– Repertuar Zespołu jest bogaty, każdego roku przybywają nam nowe suity z różnych regionów Polski. Jesteśmy coraz bardziej rozpoznawalnym Zespołem w Polsce i poza jej granicami. Każdego roku bierzemy udział w konkursach, przeglądach i międzynarodowych festiwalach folklorystycznych. W tym roku w sierpniu wyjeżdżamy do Macedonii. Pamiętam pierwsze wyjazdy zagraniczne i zdziwienie naszych „Ożarowiaków”, że poza granicami naszego kraju polska kultura jest bardziej doceniana niż we własnym kraju, i wtedy narodził się w młodych umysłach pomysł, aby pokazać naszym rodakom, że nie mamy się czego wstydzić, mamy piękne i różnorodne tańce, pieśni, cudowne stroje – „Ożarowiaczy” już to wiedzą i z dumą zakładają kostiumy prezentując na scenie krajowej i zagranicznej nasze dziedzictwo kulturowe.

Przez zespół przewinęło się wielu młodych ludzi. To również wiele lat współpracy z ich rodzicami, wspólnych wyjazdów, spotkań. Jak Pani ocenia tę współpracę?

– Lata spędzone w Zespole to wspólne przeżycia, satysfakcja z wielu osiągnięć, udziału w koncertach, wyjazdach krajowych i zagranicznych, to jest czas, którego nie da się zapomnieć, to czas, który na trwałe zapisuje się w naszej pamięci. Bardzo ważne są kontakty koleżeńskie i relacje pomiędzy członkami w Zespole, nawiązały się wieloletnie i trwałe przyjaźnie. Ważne jest także współpraca z rodzicami. Rodzice to wspierała grupa osób, która wspiera działalność Zespołu. Zespół to nie tylko nazwa i instytucja, to dzieci, młodzież, rodzice, którzy poświęcają swój czas,

oddają całe swoje serce, aby popularyzować i kultywować polską kulturę ludową. Aby się coś udało potrzeba ludzi z pasją a ja mam tę satysfakcję, że mogę pracować ze wspaniałymi młodymi osobami i uczestniczyć w tworzeniu polskiej kultury ludowej na ziemi ożarowskiej.

Należę do „Ożarowiaków” to zaszczyt.

Rekrutujecie wciąż nowych chętnych do zespołu.

Co was wyróżnia, czym do siebie przyciągacie?

– Młodością, radością, entuzjazmem, pięknymi barwnymi strojami, tańcem i śpiewem – to działa jak magnetyzm.

Wasza piętnastoletnia praca została doceniona.

Otrzymaliście nagrodę, statuetkę „Felicja”

w kategorii zespół. To wyróżnienie, ale i zadanie.

Jakie ma Pani plany na przyszłość?

– Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o przyznaniu naszemu Zespołowi Ludowemu „Ożarowiaczy” honorowej nagrody gminy jaką są Felicje, przyznanej nam przez kapitułę Felicji na czele z Panem Burmistrzem. Cieszymy się, iż doceniono działalność Zespołu, który od 15 lat pielęgnuję, chroni od zapomnienia ludowe pieśni, tańce, obrzędy i zwyczaje, który niestrudzenie popularyzuje piękno i różnorodność polskiego folkloru w kraju i poza jej granicami.

Będę starała się wychowywać młode pokolenie w poszanowaniu historii, chciałabym przekazywać te wartości, które stanowią o naszej tożsamości narodowej. Pragnę budować wspólnotę opartą na historii i tradycji właśnie z udziałem młodych „Ożarowiaków” a także ich rodzin. Będę dążyła, aby pieśni i tańce ludowe stały się pasją dla kolejnych pokoleń. Abyśmy byli skutecznymi ambasadorami polskiej kultury ludowej oraz pozytywnie promowali naszą gminę.

Czego życzyć Pani i zespołowi?

– Abyśmy przez kolejne lata dostarczali ludziom niezapomnianych przeżyć i wzruszeń, wytrwałości w pokonywaniu problemów oraz radości płynącej z polskiej kultury. Niech dobry Bóg da nam siły i zdrowie na następne 15 lat.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.



Wspominki z tamtego czasu

Świat wartości.

W pierwszym odruchu jesteśmy przekonani, że trwa niezmiennie, że powinien trwać niezmiennie. Przecież jest oczywiste, że prawda to prawda, uczciwość to uczciwość, a dane słowo to świętość. Wiemy to wszyscy, uważamy za oczywiste, ale czy w obecnej dobie tak właśnie postępujemy, czy i dzisiaj postąpilibyśmy podobnie, czy aby na pewno?

Połowa lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Stach od dwóch lat „ukrywa się”. Komuna niszczy, go na wiele sposobów. Domiary, upaństwowienie zakładu, wyszane z palca oskarżenia. Ot taki bandycki – komunistyczny czas. Mama z dwójką małych dzieci radzi sobie jak może. Jest zaradna. Pomagają dobrzy sąsiedzi.

Przychodzi majowy poranek. Jest pięknie. Ubrani odświętnie wędrujemy z mamą do kościoła. Towarzyszy nam sąsiad – pan Czesław. Prowadzi – podobnie jak tata – prywatny „interes”. Pyta z troską o tatę.

– Kochany panie Czesławie – mówi mama. Zna pan Stacha. Radzi sobie. Ba! nawet nam pomaga. Ukradkiem spotykamy się, najczęściej w Warszawie. Ciągłe daje mi niemało grosza. Zapewne – jak to on – handluje to tym, to owym. Ostatnio mówił mi, że jest szansa na ułaskawienie, ale dranie chcą pięćdziesiąt tysięcy łapówki! Skąd wziąć taką sumę?

Jest niedzielny późny wieczór, za moment pójdziemy spać, ale co to? Ktoś puka do drzwi. O tej porze?

– A to pan, panie Czesławie, prosimy, prosimy!

Wchodzi energicznie do naszej małej kuchenki. Staje przy stole. Z kieszeni wyciąga pokazną paczkę zawiniętą w „Trybunę Ludu”.

– Marianno, masz tutaj pięćdziesiąt tysięcy, zawieź Stachowi. Niech działa.

– Panie Czesławie, tyle pieniędzy? Jak ja je panu zwrócę?

– Nie martw się, kochana, oby tylko Stachu wrócił. Jak wróci, to kiedyś odda.

Czesławowi nie były potrzebne ani weksle, ani świadkowie – liczyło się dane słowo.

Po dwóch tygodniach szliśmy już do kościoła całą czwórką.



Po wielu latach...

Mijają moje wakacje po drugim roku studiów. Jak zawsze, tak i w ten wolny od nauki czas mieliśmy zadanie, aby przygotować rysunki wakacyjne. Każdy z nas miał obowiązek zrobienia wystawy powakacyjnej, ocenianej na koniec przez profesora.

Swoją wystawę zrobiłem jako jeden z pierwszych. Były to głównie akwarele z Parku Oliwskiego. Prezentowały się dobrze, nawet bardzo! Pomyślałem – jest super, jutro poproszę profesora, aby je ocenił. Sprawy będą z głowy.

Następnego dnia przyjechałem nieco później niż zwykle. Powoli idę na drugie piętro na zajęcia z budownictwa, a przy okazji wpadam na pierwsze piętro, zobaczyć, jak tam akwarele. Co? Żadnej nie ma? Puste tablice? Co z moimi rysunkami? Gdzie u diabła są? Szybko okazuje się, że... zmieniły właściciela. Nikt nic nie wie, nikt nic nie widział. Cholera, mam w nosie wykład z budownictwa. Idę do profesora. Ale co ja mu powiem, że zginęły? Czy mi uwierzy?

Profesor słucha moich tłumaczeń z uwagą. Kiwa ze zrozumieniem głową. W pewnym momencie mówi:

– „Kolego” (tak do nas studentów zwracali się Profesorowie) pana akwarele – jeśli zginęły – to musiały być dobre. Jak kolega wie, u nas na Wydziale, niemal każdy ma talent. Mógłby sam namalować, a jednak zginęły. Krótko mówiąc, nie muszę ich oglądać – chociaż ich szkoda – więc, bym mógł je wysoko ocenić i postawić piątkę, wystarczy kolegi słowo (wtedy szóstek nie było).

Nie było potrzebne dochodzenie, nie byli potrzebni świadkowie, wystarczyło dane słowo, czy i teraz byłoby podobnie?

Koniec lat sześćdziesiątych, początek siedemdziesiątych

Stach z rodziną prowadzi duże gospodarstwo ogrodnicze. Roboty huk, ale Stach – człowiek niezwykle żywotny – zawsze znajduje czas dla przyjaciół. Jest ich wielu. Od zagorzałych tradycjonalistów po niemal komunistów. Od ludzi głębokiej wiary, po takich dla których Kościół jest potrzebny jedynie „od święta”. Są biedni, ale są i bardzo bogaci.

Jednym z nich jest pan Heno. Człowiek od pokoleń „w interesach”. Wiadomo, dla „braci starszych w wierze” to szczególnie bliskie im zajęcie.

Pan Heno zdecydował, że na stare lata opuści Polskę – ojczyznę jego rodziny, od wielu pokoleń – i osiedzi na Ziemi Wybranej. Jest człowiekiem rzutkim, ale i przewidującym!

Kolejna wizyta u Stacha jest szczególna. Heno przyjechał pożegnać się. Wyjeżdża, może na długo, a może na zawsze..

Po wylewnym przywitaniu, przechodzi do rzeczy.

– Kochany Stachu, wyjeżdżam do Izraela, do swoich. Wiesz, teraz wszyscy tam ciągną. Wypada, abym i ja – na stare lata przeniósł się na ziemię praojców. Polska to mój kraj, ale Izrael, – zawiesza głos, ociera łzę płynącą po policzku. – Stachu, mam do ciebie małą prośbę. Chciałbym zostawić u ciebie... paaarę złotych. Wiesz, na wszelki wypadek! To właśnie cały przewidujący Heno!

Wyjmuje nieprawdopodobnie duży zwitek banknotów. Później następny. Są dolary, marki, funty. Wszystko „zabezpieczone”, gumką uszczelniającą przykrywkę wecka!

Gołym okiem widać, że jest tego mnóstwo. Stach – z nutką emocji w głosie – pyta:

– Heno, może to przeliczymy? Może dam ci jakieś pokwitowanie? Och, Stachu, Stachu – mówi Heno – a po co mi twoje pokwitowanie, skoro mam ciebie?.

Przyjaźń, dane słowo – czy i teraz postępujemy podobnie?

Po roku Heno wraca do Polski. Wszyscy są zaskoczeni. Pytają dlaczego? Oj, to bardzo proste – mówi Heno. – Tam są wszyscy mądrzy!

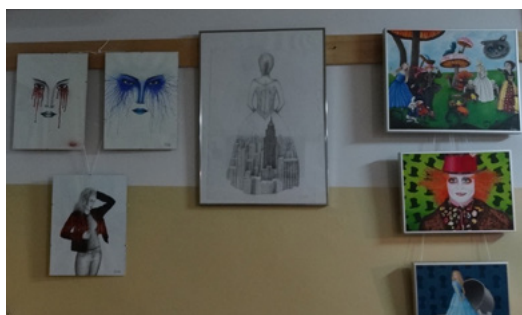
Często oceniam obecną rzeczywistość. Zawsze nieodparcie wraca pytanie: czy i dzisiaj stać nas na takie postawy? Czy nie za często bierze górę chłodna kalkulacja, niewiara w drugiego człowieka, a czasami zwykle drobne cwaniactwo?

I czy aby na pewno jest nam z tym dobrze?



Bukiet Podziękowań

Niezwykłe spotkanie odbyło się 8 czerwca w Klubie Osiedlowym. Dzieci, rodzice, dziadkowie, rodziny, znajomi i nieznajomi obchodzili święto rodziny, jako że upoważniał do tego Dzień Matki, Dzień Dziecka i Dzień Ojca. Na spotkaniu dzieci – te starsze i młodsze – zaprezentowały swoje talenty. Była wystawa rysunków Alicji Włodarczyk, wystawa obrazów jej mamy Wiolety. Lucja Baran pokazała nam swoje prace rysunkowe, Kamil Kowalczyk wykonał mini koncert na gitarze, a Magdalena Maskiewicz, z domu Majsterek pięknie śpiewała. Wszyscy artyści czytali też wiersze dla mam, tatusiów i rodziców. Zaproszony do wyrażenia swojej opinii o prezentowanych pracach pan Antoni Filipowicz – sam malarz – nie szczędził słów pochwał dla autorów rysunków i obrazów.



Rodzice przygotowali smakołyki na wspólny stół. Opiekunka Klubu pani Janina Kowalczyk powitała artystów – dzieci jej przedszkolnych wychowanków. Wręczyła też prezenty, które przygotowała dzięki ofiarności prezesa Spółdzielni – właściciela Klubu i pana Burmistrza Ożarowa. Dla rodziców – w podziękowaniu – dzieci wręczyły małe bukietiki.

Nim spotkaliśmy się wszyscy w Klubie, młodzi artyści opowiadali o tym, jak zaczęła się ich przygoda ze sztuką.

Najmłodsza artystka, uczennica 5 klasy szkoły podstawowej, Alicja Włodarczyk próbowała rysować – czym popadnie – już w pierwszej klasie, ale dopiero w drugiej i trzeciej skupiła się bardziej na swoich pracach. Eksperymento-



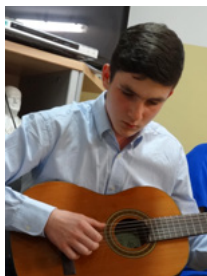
wała z ołówkami różnej twardości i odkryła promarkery, które dzięki transparentności tuszu pozwalają na nakładanie kolorów jeden na drugim i tworzenie nowych barw. Najbardziej lubi motywy nierealne: elfy, kosmitki. Skupia się na twarzach, głównie dziewcząt. Jak sama twierdzi, na tym etapie rysowania anatomia jest dla niej za trudna. Prace Alicji przenoszą oglądających w świat fantasy, w świat kreskówek, komiksów, filmów animowanych, a nawet japońskiej mangi. Ma subtelną, dziewczęcą – jak ona sama – kreskę. Trudno jej rozstać się z wykonanymi pracami i teczką, w której je gromadzi, już od dawna pęka w szwach. Alicja po cichu liczy na to, że przy swojej mamie, która rysuje i maluje, będzie mogła rozwijać swój talent w innych technikach rysowania i malowania. Marzy o malowaniu na płótnie, a nie na kartkach papieru. Sama szuka też



w Internecie poradników i instrukcji stosowania różnych technik rysowania i malowania. Jej mama Wioleta prezentowała również swoje prace a o swojej pasji opowiada w wywiadzie, który zamieszczony jest w tym numerze „Misericordii”.

Druga artystka wieczoru, która prezentowała swoje prace, to kończąca gimnazjum Łucja Baran. Jej przygoda z rysunkiem rozpoczęła się też w pierwszej klasie szkoły podstawowej od zajęć kółka plastycznego. Te pierwsze próby obudziły własne przemyślenia, pobudziły wyobraźnię i stały się jej pasją. Najbardziej lubi rysować ludzi, często wkomponowanych w zamknięte przestrzenie. Przenosi na papier swoje wyobrażenia, fantazje. Nie zabrakło w jej twórczości ilustracji do ulubionej książki „Alicja w Krainie Czarów”, ale jest też postać kobiety odwróconej do widza plecami, której suknia przechodzi w widok nowojorskich wieżowców. Nieodparcie kojarzy się to z twórczością wspaniałego malarza, grafika i plakacisty Rafała Olbińskiego. Łucja również nie lubi rozstawać się ze swoimi dziełami, ale coraz częściej jej prace zwracają uwagę i pojawiają się pierwsze zamówienia. Ona również obserwuje w Internecie twórczość innych osób, których sposób tworzenia jej się podoba. Łucja myślała o studiowaniu architektury, ale ostatecznie zdecydowała się na reżyserię filmową.

Kamil Kowalczyk przyszedł na uroczystość z gitarą. Przygotował swoje ulubione utwory na gitarę klasyczną. Zaczarował zebranych romantycznym brzmieniem „Romance d’amour” oraz tanecznymi i pełnymi emocji dźwiękami „Malaguene”. Kamil lubi hiszpańskie utwory, skupia się, aby najlepiej oddać emocje, jakie wyraża ta muzyka. Są one jednocześnie trudne technicznie do grania, a to stanowi wyzwanie dla jego ambicji. Były też dwa utwory oparte na filmowych motywach. Pierwszy przypomniawszy film „Cztery pancerni i pies” i piosenkę śpiewaną przez Edmunda Fettinga „Deszcz niepokojny”. Drugi to motyw główny filmu „Piraci z Karaibów”. Oba utwory przywoływały obrazy z tych bardzo znanych filmów. Kamil pracuje od pięciu tygodni nad bardziej skomplikowaną muzycznie wersją motywu „Piratów z Karaibów”. Kamil Kowalczyk jest



uczniem 6 klasy szkoły podstawowej. Zaczął grać na lekcjach indywidualnych w pierwszej klasie. Męczyły go bardzo ćwiczenia akordów, ale po roku wyczerpujących treningów i zmianie prowadzącego bardzo polubił ten instrument. Ma w repertuarze około 60 utworów. Ambitnie stara się dorównać swojemu nauczycielowi. Codziennie gra minimum pół godziny, a powstające czasem zaległości w ćwiczeniach sumiennie nadrabia w wolniejszym czasie. Pracował też nad tremą i teraz pojawia się ona tylko czasami podczas występu.

Pasją Magdaleny Kingi Maskiewicz z d. Majsterek jest natomiast śpiewanie. Zaczynała w wieku 8 lat w zespole Pallotyńskie Nutki, prowadzonym przez pana Marka Brzuszkę. Potem był zespół dziewczęcy w gimnazjum muzycznym, zajęcia muzyczne w DK „Uśmiech”, a po maturze trzyletnia praca w chórze Ab Imo Pectore z roczną przerwą na śpiew w Chórze Kameralnym Cantus Polonicum w Peterborough w Anglii. Od końca 2014 roku rozwija pasję jako sopranistka Zespołu Wokalnego Ars Chori. Jest to amatorski zespół kameralny, śpiewający a cappella (utwory śpiewane bez towarzyszenia instrumentów). Pani Magda ma też za sobą debiut na scenie Filharmonii Narodowej. Przygotowała kilka znanych i lubianych piosenek, które uzupełniały wspaniały nastrój wszystkich gości. Piosenki przeplatały się z wierszami, doskonale się uzupełniając i tworząc ciepły klimat. Usłyszeliśmy „Dmuchawce, latawce, wiatr” z repertuaru Urszuli i Budki Suflera (1983 rok), „Chodź, pomaluj mój świat” zespołu Dwa Plus Jeden (1972 rok), „Miłość ci wszystko wybaczy” przebój Hanki Ordonówny (1933 rok) i piosenkę – Elvisa Presley’a. ■

Kalendarz liturgiczny

Lipiec 2017

1	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa, albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Rdz 18,1-15; Łk 1,46B-48. 49-50. 53-54; Mt 8,17; Mt 8,5-17;	16	Niedziela. Piętnasta Niedziela zwykła Łz 55,10-11; Ps 65, 10abcd. 10e-12. 13-14; Rz 8, 18-23; – ; Mt 13,1-23;
2	Niedziela. Trzynasta Niedziela zwykła 2 Krl 4,8-11. 14-16a; Ps 89, 2-3. 16-17. 18-19; Rz 6,3-4. 8-11; Por. Mt 10,40; Mt 10,37-42;	17	Poniedziałek. Dzień powszedni Wj 1,8-14. 22; Ps 124, 1-2. 3-5. 6-8; Por. Mt 10,40; Mt 10,34-11, 1;
3	Poniedziałek. Święto św. Tomasza, Apostoła Ef 2,1 19-22; Ps 117 (116), 1-2 (R.: por. Mk 16,15); J 20,29; J 20,24-29;	18	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Szymona z Lipnicy, prezbitera Wj 2,1-15a; Ps 69, 3. 14. 30-31. 33-34; Ps 95, 8ab; Mt 11,20-24;
4	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej Rdz 19,15-29; Ps 26, 2-3. 9-10. 11-12; Ps 130, 5; Mt 8,23-27;	19	Środa. Dzień powszedni Wj 3,1-6. 9-12; Ps 103, 1-2. 3-4. 6-7; Mt 11,25; Mt 11,25-27;
5	Środa. Dzień powszedni, wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy Rdz 21,5. 8-20; Ps 34, 7-8. 10-11. 12-13; Am 5,14; Mt 8,28-34;	20	Czwartek. Wspomnienie bł. Czesława, prezbitera Wj 3,13-20; Ps 105, 1 i 5. 8-9. 24-25. 26-27; Mt 11,28; Mt 11,28-30;
6	Czwartek. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy Rdz 22,1-19; Ps 116A, 1-2. 3-4. 5-6. 8-9; 2 Kor 5,19; Mt 9,1-8;	21	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła Wj 11,10-12, 14; Ps 116B, 12-13. 15-16bc. 17-18; J 10,27; Mt 12,1-8;
7	Piątek. Dzień powszedni Rdz 23,1-4. 19; 24, 1-8. 10. 48. 59. 62-67; Ps 106, 1-2. 3-4a. 4b-5; Mt 9,12b. 13; Mt 9,9-13;	22	Sobota. Święto św. Marii Magdaleny Pnp 8,6-7; 2 Kor 5,14-17; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9; por. J 20,11; J 20,1. 11-18;
8	Sobota. Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera Rdz 27,1-5. 15-29; Ps 135, 1-2. 3-4. 5-6; Jk 1,18; Mt 9,14-17;	23	Niedziela. Szesnasta Niedziela zwykła Mdr 12,13. 16-19; Ps 86, 5-6. 9-10. 15-16a; Rz 8,26-27; – ; Mt 13,24-43;
9	Niedziela. Czternasta Niedziela zwykła Za 9,9-10; Ps 145, 1-2. 8-9. 10-11. 13cd-14; Rz 8,9. 11-13; por. Mt 11,25; Mt 11,25-30;	24	Poniedziałek. Wspomnienie św. Kingi, dziewicy Wj 14,5-9a. 10-18; Wj 15,1. 2. 3-4. 5-6; Ps 95, 8ab; Mt 12,38-42;
10	Poniedziałek. Dzień powszedni Rdz 28,10-22a; Ps 91, 1-2. 3-4. 14-15ab; por. 2 Tm 1,10b; Mt 9,18-26;	25	Wtorek. Święto św. Jakuba, Apostoła 2 Kor 4,7-15; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; J 15, 16; Mt 20,20-28;
11	Wtorek. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy Prz 2,1-9; Ps 34 (33), 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15 (R.: por. 2); Dz 4,32-35; Mt 19,29; Mt 19,27-29;	26	Środa. Św. Joachim i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny Wj 16,1-5. 9-15; Ps 78 (77), 18-19. 23-24. 25-26. 27-28; por. Mt 13,37b; Mt 13,1-9;
12	Środa. Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika Rdz 41,55-57; 42, 5-7. 14-15a. 17-24a; Ps 33, 2-3. 10-11. 18-19; Mk 1,15; Mt 10,1-7;	27	Czwartek. Dzień powszedni Wj 19,1-2. 9-11. 16-20b; Dn 3,52. 53a i 54a i 55ab i 56a; J 15,15b; Mt 13,10-17;
13	Czwartek. Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta Rdz 44,18-21. 23b-29; 45, 1-5; Ps 105, 16-17. 18-19. 20-21; Mk 1,15; Mt 10,7-15;	28	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Sarbeliusza Makhluf, prezbitera Wj 19,17; 20, 1-17; Ps 19, 8-9. 10-11; Por. Łk 8,15; Mt 13,18-23;
14	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera, albo wspomnienie św. Henryka Rdz 46,1-7. 28-30; Ps 37, 3-4. 18-19. 27-28ab. 39-40; J 14,26; Mt 10,16-23;	29	Sobota. Wspomnienie św. Marty 1 J 4,7-16; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11; J 8,12b; J 11,19-27; Łk 10,38-42;
15	Sobota. Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła Rdz 49,29-33; 50, 15-26; Ps 105, 1-2. 3-4. 6-7; 1 P 4,14; Mt 10,24-33;	30	Niedziela. Siedemnasta Niedziela zwykła 1 Krl 3,5. 7-12; Ps 119, 57 i 72. 76-77. 127-128. 129-130; Rz 8,28-30; por. Mt 11,25; Mt 13,44-52;
		31	Poniedziałek. Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera Wj 32,15-24. 30-34; Ps 106, 19-20. 21-22. 23; Jk 1,18; Mt 13,31-35;

Kalendarz liturgiczny

Sierpień 2017

1	Wtorek. Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła Wj 33,7-11; 34, 5-9, 28; Ps 103, 6-7, 8-9, 10-11, 12-13; — ; Mt 13, 36-43;	16	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego Pwt 34,1-12; Ps 66, 1-3a, 5 i 8, 16-17; 2 Kor 5,19; Mt 18,15-20;
2	Środa. Dzień powszedni Wj 34,29-35; Ps 99, 5-6, 7 i 9; J 6, 63b, 68b; Mt 13,44-46;	17	Czwartek. Wspomnienie św. Jacka, prezbitera Joz 3,7-10a, 11, 13-17; Ps 114, 1-2, 3-4, 5-6; Ps 119, 135; Mt 18,21-19, 1;
3	Czwartek. Dzień powszedni Wj 40,16-21, 34-38; Ps 84, 3-4, 5-6a i 8a, 11; por. Dz 16,14b; Mt 13,47-53;	18	Piątek. Dzień powszedni Joz 24,1-13; Ps 136, 1-3, 15-18, 21-24; 1 Tes 2,13; Mt 19,3-12;
4	Piątek. Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera Ez 3,16-21; Ps 117 (116), 1-2 (R.: por. Mk 16,15); Łk 4,18; Mt 9,35 — 10, 1;	19	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera, albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Joz 24,14-29; Ps 16, 1-2a i 5, 7-8, 11; por. Mt 11,25; Mt 19,13-15;
5	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie Rocznicy poświęcenia rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Kpł 23,1, 4-11, 15-16, 27, 34b-37; Ps 67, 2-3, 5 i 8; Mt 5,10; Mt 14,1-12;	20	Niedziela. Dwudziesta Niedziela zwykła Iz 56,1, 6-7; Ps 67, 2-3, 5 i 8; Rz 11,13-15, 29-32; Mt 4,23; Mt 15,21-28;
6	Niedziela. Święto Przemienienia Pańskiego Dn 7,9-10, 13-14; Ps 97 (96), 1-2, 5-6, 9 (R.: por. 1a i 9a); 2 P 1,16-19; Mt 17,5c; Mt 17,1-9;	21	Poniedziałek. Wspomnienie św. Piusa X, papieża Sdz 2,11-19; Ps 106, 34-35, 36-37, 39-40, 43ab-44; Mt 5,3; Mt 19,16-22;
7	Poniedziałek. Dzień powszedni Lb 11,4b-15; Ps 81, 12-13, 14-15, 16-17; Mt 4,4b; Mt 14,22-36;	22	Wtorek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej Iz 9,1-3, 5-6; Ps 113 (112), 1-2, 3-4, 5-6, 7-8 (R.: por. 2a); Łk 1,28; Łk 1,26-38;
8	Wtorek. Wspomnienie św. Dominika, prezbitera Lb 12,1-13; Ps 51, 3-4, 5-6, 12-13; Ps 130, 5; Mt 15,1-2, 10-14;	23	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy Sdz 9,6-15; Ps 21, 2-3, 4-5, 6-7; Hbr 4,12; Mt 20,1-16a;
9	Środa. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy Oz 2,16b, 17b, 21-22; Ps 45(44), 11-12, 14-15, 16-17 (R.: 11a); — ; Mt 25,1-13; Mt 16,24-27;	24	Czwartek. Święto św. Bartłomieja, Apostoła Ap 21,9b-14; Ps 145 (144), 10-11, 12-13ab, 17-18 (R.: por. 12); J 1, 49b; J 1,45-51;
10	Czwartek. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 112 (111), 1-2, 5-6, 7-8, 9 (R.: por. 9a); 2 Kor 9,6-10; J 12,26; J 12,24-26;	25	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ludwika, albo wspomnienie św. Józefa Kalasantego, prezbitera Rt 1,1, 3-6, 14b-16, 22; Ps 40, 5, 7-8a, 8b-10; Ps 25, 4b, 5; Mt 22,34-40;
11	Piątek. Wspomnienie św. Klary, dziewicy Pwt 4,32-40; Ps 77, 12-13, 14-15, 16 i 21; Mt 5,10; Mt 16,24-28;	26	Sobota. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Prz 8,22-35; Iz 2, 2-5; Ps 48 (47), 2-3ab, 9, 10-11, 13-15 (R.: Jdt 15,9d); Ga 4,4-7; Łk 1,28; J 2,1-11;
12	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy, albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w Sobotę Pwt 6,4-13; Ps 18, 2-3, 7, 47 i 51; por. 2 Tm 1,10b; Mt 17,14-20;	27	Niedziela. Dwudziesta pierwsza Niedziela zwykła Iz 22,19-23; Ps 138, 1, 2a, 2bc i 3, 6 i 8bc; Rz 11,33-36; Mt 16,18; Mt 16,13-20;
13	Niedziela. Dziewiętnasta Niedziela zwykła 1 Krl 19,9a, 11-13; Ps 85, 9ab-10, 11-12, 13-14; Rz 9,1-5; Ps 130, 5; Mt 14,22-33;	28	Poniedziałek. Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbe, prezbitera i męczennika 1 J 4,7-16; Ps 119 (118), 9-10, 11-12, 13-14 (R.: por. 12b); Mt 23,9a, 10b; Mt 23,8-12;
14	Poniedziałek. Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbe, prezbitera i męczennika Mdr 3,1-9; Ps 116B (115), 10-11, 12-13, 16-17 (R.: por. 15); 1 J 3,13-16; J 12,25; J 15,12-16;	29	Wtorek. Wspomnienie Męczeństwa św. Jana Chrzciela Stary lekcjonarz: Jr 1,17-19; Ps 71 (70), 1-2, 3-4a, 5-6, 15ab i 17 (R.: por. 15a); Mt 5,10; Mk 6,17-29;
15	Wtorek. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Wieczorna Msza wigilijna 1 Krn 15,3-4, 15-16; 16, 1-2; Ps 132 (131), 6-7, 9-10, 13-14; 1 Kor 15,54-57; Łk 11,28; Łk 11,27-28; Msza w dzień Ap 11,19a; 12, 1, 3-6a, 10ab; Ps 45 (44), 7 i 10, 11-12, 14-15; 1 Kor 15,20-26; — ; Łk 1,39-56;	30	Środa. Dzień powszedni 1 Tes 2,9-13; Ps 139, 7-8, 9-10, 11-12ab; 1 J 2,5; Mt 23,27-32;
		31	Czwartek. Dzień powszedni 1 Tes 3,7-13; Ps 90, 3-4, 12-13, 14 i 17; Mt 24,42a, 44; Mt 24,42-51;



Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

- Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00
- Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

- nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
- odwiedziny chorych od 9.00
- Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

- od listopada do Lipiec – Sierpień o 10.00
- modlitewne spotkania mężczyzn o 19.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od Lipiec – Sierpień
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca – 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki – 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretąńskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Chór parafialny:

środy po Mszy św. o 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00